

Tomasz Łaszkiwicz, *Ziemiaństwo na Pomorzu w okresie dwudziestolecia międzywojennego – w perspektywie codzienności*,  
Polskie Towarzystwo Historyczne, Inowrocław–Toruń 2013, ss. 486

Rozwój naukowy dra hab. Tomasza Łaszkiwicza obserwuję od niemal już dwudziestu lat. W 1998 roku recenzowałem jego pierwszą książkę (w dużym stopniu bazującą na rozprawie magisterskiej przygotowanej w ramach seminarium prof. Mieczysława Wojciechowskiego w Instytucie Historii i Archiwistyki Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu). Był to początek drogi naukowej Łaszkiwicza, który dobrze wpisywał się w popularne wówczas badania nad dziejami Żydów na ziemiach zachodnich Drugiej Rzeczypospolitej, w tym konkretnym przypadku w stolicy Kujaw Zachodnich – Inowrocławiu<sup>1</sup>. Tematyce regionalnej, czasami nawet lokalnej, autor recenzowanej książki pozostał wierny do chwili obecnej. Znacząco rozszerzył jednak pole badawcze, zarówno w sensie geograficznym, jak i problemowym. Poza bliskim mu ze względu na miejsce urodzenia i zamieszkania rejonem Kujaw Zachodnich, podjął badania nad przeszłością Wielkopolski (szczególnie Pałuk i ziemi mogileńskiej), Pomorza, Kujaw Wschodnich, w minimalnym zakresie również Prus Wschodnich. Łaszkiwicz zasadniczo wierny pozostaje międzywojnemu dwudziestolecu, aczkolwiek w ostatnich latach chętnie wykracza poza ramy chronologiczne zakreślone latami 1919/1920–1939, zarówno podejmując tematy mieszczące się w pojęciu „długiego” wieku XIX, jak i okresu drugiej wojny światowej, a nawet Polski Ludowej. Jego badania niezmiennie mieszczą się w historii regionalnej, co jest zresztą zbieżne z profilem Pracowni Historii Pomorza i Krajów Bałtyckich Zakładu Dziejów Pomorza Instytutu Historii PAN w Toruniu, z którą od kilkunastu lat jest zawodowo związany. Nie traktuję tego jako świadomego i pejoratywnego ograniczenia zakresu zainteresowań naukowych,

<sup>1</sup> M. Wołos, [rec.] Tomasz Łaszkiwicz, *Żydzi w Inowrocławiu w okresie międzywojennym (1919–1939)*, Inowrocław 1997, ss. 110, „Ziemia Kujawska”, 1998, t. XIII, s. 211–215.

ponieważ o wartości publikacji autora świadczy nade wszystko warsztat i ich jakość. Niemniej jednak wyraźna koncentracja uwagi na wybranych, prowincjonalnych obszarach Drugiej Rzeczypospolitej powoduje, że Łaskiewiczowi umyka czasami szersza perspektywa, a w jego publikacjach brakuje niekiedy – zawsze przecież cennych – odniesień czy porównań do innych części kraju, a nawet sąsiednich rejonów Niemiec (Pomorze Zachodnie – Pommern, Prusy Wschodnie – Ostpreußen) czy Wolnego Miasta Gdańska.

Wybór tematu recenzowanej monografii uznać należy ze wszelkich miar za właściwy, a nawet, patrząc z punktu widzenia historiografii polskiej, pożądanym. Dzieje ziemiaństwa pomorskiego w Drugiej Rzeczypospolitej do tej pory całościowo nie były opracowane. Co prawda, dysponujemy badaniami cząstkowymi, czy to biograficznymi (np. o życiu i działalności Leona Janty-Polczyńskiego pióra Włodzimierza Jastrzębskiego<sup>2</sup>), czy to dotyczącymi wybranych zagadnień (np. życie polityczne, szczególnie po przewrocie majowym, w opracowaniach Romana Wapińskiego<sup>3</sup>, a ostatnio niezwykle cennych publikacjach Przemysława Olstowskiego<sup>4</sup>), ale są one pomieszczone w pracach o charakterze bardziej ogólnym lub też znajdują się na marginesie zasadniczych rozważań innych autorów. Po lekturze recenzowanej książki widać, że autor celował w pełną monografię ziemiaństwa na Pomorzu w latach 1920–1939. Cel ten osiągnął. Szczególnie dużo miejsca poświęcił codzienności, życiu rodzinnemu, systemowi wartości, odniesieniom do innych grup społecznych, pozycji *pater familias* czy kobiety w domu, warunkom materialnym (w tym lokalowym), kształceniu dzieci itd. Nie zaniedbał wszak podstaw gospodarczych i aktywności publicznej, zwłaszcza politycznej i społecznej, ziemian pomorskich, ich stosunku do państwa polskiego i na odwrót, relacji narodowościowych. Uważam jednak, że użyte w tytule rozprawy określenie „perspektywa codzienności” wymaga szerszego wyjaśnienia i doprecyzowania. Nie jest ono przecież tożsame li tylko z życiem codziennym ziemiańskiej rodziny, a prowadzi niekiedy do dwuznaczności. Posłużę się przykładem. O ile bowiem „codziennosc pracy” czy „codziennosc życia domowego”, a nawet „codziennosc duchowa” brzmią wcale sensownie, o tyle „codziennosc życia publicznego” jest co najmniej dyskusyjna (s. 13). W tym przypadku autor wpadł w zastawioną przez siebie samego semantyczną pułapkę.

<sup>2</sup> W. Jastrzębski, *Leon Janta-Polczyński (1867–1961). Minister i senator z Borów Tucholskich*, Toruń 2001.

<sup>3</sup> R. Wapiński, *Życie polityczne Pomorza w latach 1920–1939*, Warszawa-Poznań-Toruń 1983.

<sup>4</sup> P. Olstowski, *Obóz pomajowy w województwie pomorskim w latach 1926–1939*, Warszawa 2008; idem, *Procesy „starościńskie” w województwie pomorskim w latach 1936–1937*, Warszawa 2014.

Wyznaczone przez Łaskiewicza ramy chronologiczne i geograficzne są jak najbardziej zrozumiałe. Początek roku 1920 to powrót Pomorza w granice Rzeczypospolitej, zaś rok 1939 to rozpoczęcie drugiej wojny światowej. Słusznie autor ograniczył swoje rozważania do granic województwa pomorskiego sprzed 1 kwietnia 1938 roku. Włączone tego dnia powiaty z województwa poznańskiego i warszawskiego nie zdążyły się zintegrować z Pomorzem do rozpoczęcia działań wojennych we wrześniu 1939 roku. Łaskiewiczowi zdarza się jednak wielokrotnie przekraczać owe ramy. W sensie chronologicznym chętnie wkracza w okres poprzedzający międzywojnie, aby lepiej zaprezentować zjawiska z czasów późniejszych. To zrozumiałe i wskazane. Gorzej z prezentacją późniejszych losów ziemian. Zabrakło mi niewielkiego podrozdziału o historii pomorskiego ziemiaństwa jako grupy w latach drugiej wojny światowej i zaraz po jej zakończeniu. Nie chodzi w tym przypadku o szczegółową analizę, której rezultatem zapewne byłaby obszerna monografia, ale ogólny zarys, dający czytelnikowi pełny lub przynajmniej pełniejszy obraz dziejów ziemiaństwa u schyłku jego istnienia na Pomorzu. A przecież okres 1920–1939 poprzedzał zagładę tej grupy społecznej. Byłoby to swoistego rodzaju postawienie kropki nad przysłowiowym „i” z korzyścią dla czytelnika. Kilkakrotnie zdarzyło się autorowi wyjść poza ramy geograficzne, zwłaszcza ku regionowi Kujaw Zachodnich i wschodniej Wielkopolski. Tak było na przykład przy prezentacji parlamentarzystów ostatniej kadencji z terenów nowo włączonych do województwa pomorskiego (Juliusz Dudziński, Jan Wichliński, Kazimierz Święcicki, s. 380–381). Nie neguję potrzeby przedstawiania faktów dotyczących tzw. Wielkiego Pomorza dla lepszego zobrazowania procesów zachodzących na terenach interesujących Łaskiewicza. Uważam jednak, że tego typu odstępstwa powinny być zasygnalizowane we *Wstępie*, potwierdzając zarazem panowanie nad własnym tekstem.

Autor omawianej rozprawy świetnie orientuje się w literaturze, tak polskiej, jak i niemieckiej, na temat ziemiaństwa pomorskiego. Dobry, rzeczowy przegląd stanu badań zamieszczony we *Wstępie* uznać można za niemal wzorcowy (s. 5–13). Nieco gorzej wygląda sprawa odniesień do literatury, która nie dotyczy bezpośrednio ziemian pomorskich czy nawet Pomorza, ale jest ważna dla poruszonych na stronicach książki problemów. Znow odwołam się do przykładów. Przedstawiając sympatie monarchistyczne części pomorskich ziemian (s. 356–361), autor nie sięgnął do – można by rzec – klasycznej monografii Jacka M. Majchrowskiego<sup>5</sup>. Ta sama uwaga dotyczy kontrowersyjnych, a często kontestowanych przez pomorskich ziemian, działań ministra rolnictwa i reform rolnych Juliusza Poniatowskiego, który pojawia się kilkakrotnie na

<sup>5</sup> J.M. Majchrowski, *Ugrupowania monarchistyczne w latach Drugiej Rzeczypospolitej*, Wrocław–Warszawa–Kraków 1988.

karatach rozprawy (s. 85–87, 315, 323, 382). W ostatnim czasie doczekaliśmy się szczegółowych monografii na temat tej postaci i prowadzonej przez ministra polityki rolnej<sup>6</sup>. Przedstawiając zatarg wojewody Wiktora Lamota z pułkownikiem Januarem Grzędzińskim, który zakończył się pojedynkiem i być może był jedną z przyczyn odwołania pomorskiego włodarza ze stanowiska (s. 372), autor nie odwołał się do wyników badań koleżanki z Instytutu Historii PAN Agnieszki J. Cieślikowej<sup>7</sup>. Przykładów takich można podać więcej. Mogą one świadczyć o pewnym zasklepieniu się Łaskiewiczza w literaturze dotyczącej ściśle podjętego tematu lub jego najbliższych rubieży, bez odwołań do prac pośrednio, ale traktujących przecież o problemach, wydarzeniach czy procesach zachodzących na Pomorzu, a często prezentujących inny punkt widzenia i umożliwiających autorowi spojrzenie zgodnie z maksymą *audiatur et altera pars*. Łaskiewicz rzadko sięga do „narodowej biografii”, jaką jest *Polski słownik biograficzny*, zupełnie pomija *Toruński słownik biograficzny* (do chwili obecnej ukazało się siedem tomów), w którym zamieszczono opracowane niekiedy po raz pierwszy biogramy wielu bohaterów jego książki, choć odwołuje się do kilku innych pozycji tego typu (s. 10, przypis 36). Trudno jednak wskazać znaczące ułomności w doborze wykorzystanej literatury. Kończąc ten wątek rozważań, pragnę zaznaczyć, że niespożytkowane przez autora, a wskazane wyżej tytuły mają dla realizowanego tematu charakter raczej drugorzędny.

Chciałbym szczególnie podkreślić, że bardzo silną stroną omawianej książki jest jej podstawa źródłowa. Łaskiewicz przeprowadził kwerendę w ponad dwudziestu placówkach archiwalnych i bibliotecznych w Polsce oraz w Niemczech. Dotarł do materiałów przechowywanych w rękach prywatnych. Podjął trud wywołania źródeł w postaci relacji świadków i uczestników wydarzeń. Eksplorował dokumenty do tej pory znajdujące się poza obiegiem naukowym, co pozwoliło mu ustalić nieznane fakty lub skorygować powielane w literaturze błędy. Wykorzystał również materiały stosunkowo rzadko znajdujące się w obiekcie zainteresowań badaczy, często pomijane, bo uznane za mniej istotne, jak chociażby księgi gości prowadzone w dworach i pałacach ziemiańskich, które pozwoliły mu nakreślić krąg kontaktów takiej czy innej rodziny. Dokładnie przeanalizował publicystykę oraz prasę pomorską i nie tylko pomorską, a także periodyki specjalistyczne (np. dotyczące łowiectwa, sportu). Dotarł do pamiętników ziemian i ziemianek, również tych nie opublikowanych, a zdeponowanych czy to w bibliotekach centralnych lub regionalnych, czy to w rękach

<sup>6</sup> A. Bieńkowska, *Juliusz Poniatoński. Biografia polityczna*, Warszawa 2012, s. 199–239; M.M. Drozdowski, *Juliusz Poniatoński (1886–1975). Zarys biografii*, Warszawa 2012, s. 227–363.

<sup>7</sup> A.J. Cieślikowa, *O człowieku, który się nie zgadzał. Biografia pułkownika Januarego Grzędzińskiego 1891–1975*, Warszawa 2009, s. 134–136.

kach prywatnych. Mój sprzeciw budzi jednak uwaga autora zamieszczona na s. 309 („Wobec braku materiału źródłowego proveniencji wojskowej...”). Jest to chyba sformułowanie nie do końca uprawnione, ponieważ Łaszkiwicz słowem nie wspomniał o – nawet negatywnej – kwerendzie w Centralnym Archiwum Wojskowym w Warszawie (zamkniętym od 2011, ale i po tej dacie wykonującym kwerendy na zlecenie) czy Rosyjskim Państwowym Archiwum Wojskowym w Moskwie, gdzie znajdują się dokumenty polskich i niemieckich instytucji wojskowych, także i tych, które (jak Oddział II Sztabu Generalnego, potem Głównego) periodycznie sporządzały sprawozdania o sytuacji społecznej w Drugiej Rzeczypospolitej. Zaledwie próbką i wyborem takiej dokumentacji dla lat trzydziestych XX wieku jest wydawnictwo źródłowe przygotowane przez Piotra Staweckiego i Waldemara Rezmera na podstawie materiałów Dowództwa Okręgu Korpusu nr VIII w Toruniu, w którym nie brakuje informacji o pomorskim ziemiaństwie, w tym stanie majątków, ich wielkości, życia gospodarczego czy aktywności politycznej<sup>8</sup>. Trudno wytłumaczyć czemu autor pominął tę publikację, która dowodzi, że władze wojskowe interesowały się ziemianami pomorskimi niezależnie od narodowości, zwracając bacznie uwagę na ich stosunek do państwa polskiego i obozu rządzącego.

Zastosowana przez autora konstrukcja obszernej rozprawy z podziałem problemowym jest przejrzysta i wydaje się optymalna. Pozwoliła ona na ujęcie w sposób zwarty wszystkich zagadnień będących w optyce zainteresowania, bez pominięcia jakichkolwiek istotnych problemów. Może jedynym mankamentem są powtórzenia, których nie udało się uniknąć. Dotyczy to np. niekorzystnej dla Pomorzan wymiany marki niemieckiej na polską i konsekwencji tej decyzji, sporu Komierowskich z Konstantym Zamoyskim o pieniądze czy informacji o grabieży żywności w 1921 roku. Przydałoby się obszerne streszczenie książki w języku niemieckim, a może i angielskim.

Recenzowana rozprawa doskonale wpisuje się w dotychczasowy dorobek naukowy Łaszkiwicza. Nosi też wszystkie pozytywne cechy jego pisarstwa. Autor umiejętnie wkomponowuje narrację w bardzo bogatą faktografię. Nie boi się odważnych sądów, wyciąga sensowne, nowatorskie wnioski, stawia postulaty badawcze. Doskonale porusza się po świecie pomorskich ziemian międzywojennego dwudziestolecia. Świetnie zna personalia. Czasami świadomie unika podawania informacji wciąż wrażliwych, nawet po upływie kilku dziesięcioleci od opisywanych wydarzeń. Dysponuje bardzo dobrym warsztatem, który wraz z rozwojem badań z dobrym skutkiem udoskonalał. W rezultacie otrzymaliśmy udany portret zbiorowy pomorskich ziemian. Moim zdaniem, w pracy jest zbyt mało odniesień i porównań do sytuacji ziemiaństwa w in-

<sup>8</sup> *Sytuacja społeczno-polityczna i gospodarcza obszaru Okręgu Korpusu nr VIII w Toruniu w latach 1933–1937. Wybór źródeł*, wydali P. Stawecki, W. Rezmer, Toruń 1992.

nych regionach Drugiej Rzeczypospolitej. Tłó opisywanych wydarzeń jest nazbyt skromne. Jeśli pojawiają się porównania, to niemal wyłącznie do Kujaw Zachodnich i Wielkopolski, a zatem terenów sąsiednich, znanych Łaskiewiczowi z własnych badań.

W uwagach chciałbym poruszyć kilka zagadnień, które moim zdaniem są polemiczne.

Zasadniczo zgadzam się z twierdzeniem zawartym dosłownie w pierwszym zdaniu omawianej książki, że „Ziemiaństwo, jako grupa społeczna, ale i określony świat wartości, styl życia, pracy i rozrywki zostały planowo zlikwidowane wraz z narodzinami Polski Ludowej w 1944/45 r.” (s. 5). Wymaga ono jednak uzupełnienia i komentarza. Sam proces celowej i czynionej z premedytacją likwidacji – niestety niekiedy także eksterminacji fizycznej – ziemiaństwa polskiego rozpoczął się znacznie wcześniej i trwał dłużej niż tylko w latach 1944–1945. Jego początki sięgają przemian rewolucyjnych na terenie imperium rosyjskiego, a zatem także na ziemiach zamieszkiwanych przez Polaków (zachodnie gubernie Rosji). Tam gdzie docierała władza bolszewicka rozprawiano się bezwzględnie z ziemiaństwem niezależnie od jego narodowości. Niektórym przedstawicielom tej grupy udało się unieść głowy i powrócić do poprzedniego stylu życia. Autor podał nawet kilka przykładów owych „życiowych rozbitków”, którzy w tragicznych i nagłych okolicznościach musieli opuścić Kresy Wschodnie, a potem znaleźli się na Pomorzu, gdzie dzięki wsparciu krewnych lub posiadanym środkom finansowym powrócili do ziemiańskiego stylu życia. Nie było to jednak udziałem wszystkich, a raczej nielicznych. Wielu straciło życie, inni, pozbawieni majątków, przestali być ziemianami, kultywując co najwyżej dotychczasowy system wartości<sup>9</sup>. Kolejny etap to czasy drugiej wojny światowej. Na terenie okupacji sowieckiej w okresie od 1939 do 1941 roku równie gwałtownie dokonało się to, co opisałem wyżej dla lat 1917–1920 z tym zastrzeżeniem, że ująć z rąk władzy bolszewickiej było niezwykle trudno. Na terenie okupacji niemieckiej sytuacja nie była dużo lepsza. Większość ziemian pomorskich narodowości polskiej została usunięta ze swych majątków lub nawet stracona. Symbolicznym przykładem niech będą losy dwóch bohaterów recenzowanej książki, aktywnych działaczy ziemiańskich z Pomorza – Jana Piotra Donimirskiego z Łysomic i Jana Ślaskiego z Trzebcza. Pierwszy został zamordowany przez hitlerowców w 1939 roku, drugi przez enkawudzystów w Katyniu w 1940 roku. Lepiej, choć tylko do czasu, wiodło się ziemianom niemieckim, ale bynajmniej nie wszystkim (casus Joachima Alvenslebena z Ostromecka). Proces planowej likwidacji ziemiaństwa jako grupy społecznej

<sup>9</sup> Zagładę arystokracji i ziemian w Rosji opisał ostatnio amerykański badacz Douglas Smith w książce pt. *Skazani. Ostatnie dni rosyjskiej arystokracji* (Kraków 2014). Niestety polskich wątków w tej wartościowej pracy jest niewiele.

trwał zatem znacznie dłużej niż to w cytowanym wyżej zdaniu zawarł autor recenzowanej książki.

Unikałbym używania dla okresu międzywojennego raczej publicystycznej nazwy Pomorze Nadwiślańskie (s. 8, 59, 61, 106, 134, 328). Ma ono zastosowanie dla tego regionu w przekrojowym kontekście kilku epok, kiedy to zmieniały się nazwy: Prusy Królewskie, Prusy Zachodnie, województwo pomorskie, Pomorze Gdańskie czy Pomorze Wschodnie. Jednak dla lat 1920–1939 najlepiej używać po prostu określenia Pomorze (bez dodatkowego przymiotnika) lub nazwy województwo pomorskie. W języku niemieckim spotykamy podobne problemy. Czasami, choć rzadziej, stosowana jest nazwa Weichselpommern. W odróżnieniu wszak od Pommern, czyli Pomorza Zachodniego, częściej używano nazwy Pommerellen. Może jednak bezpieczniej i precyzyjniej byłoby stosować na kartach recenzowanej rozprawy określenia Prusy Zachodnie, Pomorze, województwo pomorskie itd. w zależności od epoki, do której odnosi się dany fragment tekstu.

Pogląd, że większość optantów po pierwszej wojnie światowej opuściła Polskę dobrowolnie (s. 35) jest raczej bezdyskusyjny dla historyków polskich. Pozostaje wszak dyskusyjny dla liczного grona historyków niemieckich, którzy wychodzą z założenia, iż sama konieczność wyboru opcji była przymusem. To jedna z osi sporu historiografii polskiej i niemieckiej. Jak widać Łaszkiwicz użytym sformułowaniem opowiedział się po polskiej stronie tej dysputy. Rzecz jasna, nie jest to bynajmniej zarzut z mej strony. Wręcz odwrotnie. Może i w tym przypadku warto byłoby jednak dodać kilka słów wyjaśniającego komentarza?

Nie znalazłem na kartach recenzowanej monografii odpowiedzi na istotne wszak pytanie: dlaczego ziemianie pomorscy polskiej narodowości w okresie międzywojennym nie trafiali do urzędów centralnych na najwyższe stanowiska w państwie polskim czy też do dyplomacji? Minister Leon Janta-Pończyński był w tym względzie wyjątkiem raczej potwierdzającym regułę. Przecież Wielkopolanie, ukształtowani i żyjący w podobnych warunkach, bywali ministrami, dyrektorami ministerialnych departamentów, ambasadorami czy posłami za granicą (np. Alfred Chłapowski, Tadeusz Jackowski, Józef Lipski). Trudno ten fenomen tłumaczyć relatywnie niezbyt dużą ilością ziemian w stosunku do przedstawicieli innych grup społecznych. Nawet inicjatywa powołania do życia Chrześcijańsko-Narodowego Stronnictwa Rolniczego (ChNSR) została wprowadzona na Pomorze z Wielkopolski. Czy wynikało to ze specyficznych cech ziemiaństwa pomorskiego, braku fachowego przygotowania czy może nie najwyższych notowań wśród elity Drugiej Rzeczypospolitej, w tym wśród ziemian wywodzących się z innych obszarów odrodzonego państwa? Przecież aktywność publiczna ziemiaństwa na własnym gruncie pomorskim była duża i widoczna. Szkoda, że autor nie podjął szerszej refleksji na ten temat.

W podrozdziale o udziale ziemian w życiu politycznym w latach 1920–1926 (s. 335–346), moim zdaniem, autor nie dość wyraźnie uwypuklił sprytne i skuteczne posunięcie ziemian (głównie wielkopolskich, ale zastosowane też przez pomorskich), którzy budując zręby ChNSR odwołali się do hasła solidaryzmu wiejskiego. Tym samym nawiązali do nieodległych przecież czasów panowania pruskiego, kiedy to interesy polskiego ziemiaństwa i polskich chłopów, zwłaszcza bogatszych, były w wielu kwestiach zbieżne, wręcz tożsame. Przyniosło to wymierne efekty w postaci poparcia przez część chłopstwa (nade wszystko gburów pomorskich) partii tworzonej przez ziemian. Sukces jej polegał także i na tym, że zdołała ona przekonać do siebie niektórych ziemian i chłopów z Kujaw Wschodnich, a zatem terenu byłego zaboru rosyjskiego. Z czasem wpływy ChNSR rozszerzały się jeszcze dalej. Ofensywa polityczna pozwoliła skutecznie przekroczyć niedawne granice zaborcze i znalazło to swoje odbicie w wynikach wyborczych.

W mojej ocenie, ze zdecydowaną większością wniosków i uwag zawartych przez autora w *Zakończeniu* należy się zgodzić. Może nieco bardziej zaakcentowałbym tylko – poruszany wcześniej kilkakrotnie na kartach książki – problem ziemian jako producentów rolnych z przystosowaniem się do warunków ekonomicznych panujących w międzywojniu. Dotychczasowe długie koniunktury, sprzyjające stabilnemu i przewidywalnemu rozwojowi rolnictwa, przeszły do historii. Pojawiły się koniunktury krótkotrwałe, przeplatane głębokimi, nieraz wręcz gwałtownymi kryzysami, z którymi ziemianie najczęściej nie potrafili sobie radzić. Uwaga ta dotyczy nie tylko ziemiaństwa pomorskiego. Podniesione przez autora problemy utraty dotychczasowych rynków zbytu na towary produkowane w pomorskich majątkach ziemskich (Niemcy, Wolne Miasto Gdańsk), niekorzystnego zrównania marki niemieckiej z polską, narastającej inflacji, konkurencji z innymi obszarami Polski, gdzie produkcja była tańsza, wreszcie rozmaitych obciążeń fiskalnych (s. 432) miały znaczenie kluczowe, ale nie wyczerpują listy przyczyn słabej przeważnie kondycji gospodarstw należących do ziemian w latach 1920–1939.

Do pracy wkradło się nieco drobnych błędów i rozmaitych lapsusów:

- s. 47 – gen. Stanisław Haller nie był bratem gen. Józefa Hallera, ale bratem stryjecznym<sup>10</sup>;
- s. 48, 260 – prawidłowe brzmienie nazwiska marszałka Polski: Edward Śmigły-Rydz, a nie odwrotnie, ponieważ pseudonim, który stał się pierwszym członem nazwiska wchodził przed nazwisko rodowe;
- s. 48, 71, 114, 273, 335, 370, 409 – autor różnie zapisuje nazwy geograficzne takie jak Europa Środkowa, Polska Zachodnia i Polska Wschodnia, nie zawsze stosując wielką literę w przymiotniku;

<sup>10</sup> M. Orłowski, *Generał Józef Haller 1873–1960*, Kraków 2007, s. 13, 19–20 (tu wywód genealogiczny).



- s. 135 – najpewniej mowa o współczesnym Archiwum Głównym Akt Dawnych w Warszawie, a nie „Archiwum Akt Dawnych”;
- s. 182 – nie nazywałbym Albrechta von Alvenslebena („Tito”) „Polakiem”, w przeciwieństwie do jego brata Ludolfa, który podczas drugiej wojny światowej wstąpił do dowodzonego przez gen. Władysława Andersa II Korpusu we Włoszech. Jak wiadomo, Albrecht biologicznie był synem Polki (Katarzyny *de domo* Bnińskiej) i ojca najpewniej pochodzenia argentyńskiego lub hiszpańskiego. Czuł się jednak Niemcem, co zadeklarował wstępując do ruchu hitlerowskiego i aktywnie w nim działając<sup>11</sup>;
- s. 268 – błędy w niemieckich nazwach *Totenkopfverband* i *SS-Heimwehr*;
- s. 336 i 338 – Edmund Klein z Subkowyh a nie „Edmund Kleina z Subków” (ten sposób zapisywania nazwy kaszubskiej miejscowości występował przed wojną);
- s. 338 – Alfred Chłapowski z Bonikowa został w 1923 roku ministrem rolnictwa i dóbr państwowych, bo taka była oficjalna nazwa resortu w tym czasie<sup>12</sup>;
- s. 353–355 – może warto dodać, że obecność majora Remigiusza Grocholskiego na spotkaniach z ziemianami w okresie budowy obozu pomajowego wynikała nade wszystko z jego arystokratycznego pochodzenia. Piłsudski chciał w ten sposób przekonać ziemian, że w swoim najbliższym otoczeniu ma reprezentantów ich środowiska;
- s. 371–372 (także przypisy 169, 172, 174) – błędny zapis nazwiska ministra spraw zagranicznych Augusta Zaleskiego („Zalewski”) i odwrócone imiona ministra spraw wewnętrznych Sławoja Felicjana Składkowskiego;
- w zamieszczonej na końcu pracy *Bibliografii* brak niektórych prac cytowanych w przypisach m.in. książki Romana Wapińskiego, *Życie polityczne Pomorza w latach 1920–1939*, Warszawa–Poznań–Toruń 1983.

Podniesione przeze mnie niedociągnięcia i błędy nie wpływają na pozytywną ocenę monografii Tomasza Łaskiewicza. Wiele zamieszczonych powyżej uwag ma charakter dyskusyjny i mieści się w kanonach polemiki naukowej. Recenzowana książka niezaprzeczalnie jest znaczącym osiągnięciem naukowym, zapełnia lukę w dotychczasowej historiografii na temat dziejów Pomorza w okresie międzywojennym. Cele postawione przez autora zostały osiągnięte. Dzięki bardzo dobrym umiejętnościom warsztatowym i rozległej, skrupulatnej kwerendzie przeprowadzonej przez Łaskiewicza otrzymaliśmy książkę wartościową, dojrzałą, interesującą, dobrze napisaną. Za najpoważniejszy

<sup>11</sup> W. Jastrzębski, *Podbydgoskie pałace i ich mieszkańcy*, Bydgoszcz 1998, s. 15–22.

<sup>12</sup> M. Wołos, *Alfred Chłapowski (1874–1940). Biografia ambasadora Polski we Francji*, Toruń 1999, s. 75.

mankament uważam brak szerszego tła wielu przedstawionych na stronicach rozprawy problemów oraz częstszych odniesień do innych dzielnic Drugiej Rzeczypospolitej z odwołaniem się nie tyle do własnych badań, ale ustaleń autorów specjalizujących się w dziejach ziemiaństwa polskiego w pierwszej połowie XX stulecia.

*Mariusz Wołos*